Nr. 322. We Lwowie Poniedziałek dnia 19 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do ościan Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Red. i Adm. 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu, pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse; w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Bons Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Postęp na polu szkolnictwa rolniczego.

Przed kilku miesiącami donieśliśmy, iż Wydział krajowy odniósł się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o przyspieszenie ustanowienia komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli niższych szkół rolniczych, przyczem zauważył, iż należałoby ze względu na trudność wyboru osoby, odstąpić od pierwotnej myśli, by przewodniczący takiej komisji był zarazem rządowym inspektorem szkół rolniczych. Obecnie otrzymał Wydział kraj. wiadomość, że minister rolnictwa postanowił ustanowić komisję egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli w szkołach gospodarczych z polskim językiem wykładowym i zamierza powołać na przewodniczącego tej komisji p. Władysława Lubomęskiego, dyrektora kraj. wyższej szkoły gospodarczej w Dublanach.

O ile nam wiadomo, p. Lubomęski otrzymał już nominację na przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, a zarazem zawezwany został przez rząd do przedstawienia 2 osobistości ze stanu nauczycielskiego oraz 2 osobistości praktycznych gospodarzy na członków komisji egzaminacyjnej. W tym względzie toczą się jeszcze rokowania, gdyż chodzi o powiększenie liczby członków z zawodu nauczycielskiego.

Co się zaś tyczy ustanowienia jednego lub więcej inspektorów dla niższych szkół gospodarczych, oświadczył p. minister, że w zasadzie nie ma nic do zarzucenia wnioskowi Wydziału kraj. co do rozłączenia funkcji przewodniczącego komisji egzaminacyjnej i inspektora szkół rolniczych, nie może jednak na razie ustanowić osobnego inspektora, a to z jednej strony dlatego, że przedstawieni przez Wydz. kraj. na ten urząd, są urzędnikami krajowymi, a jako tacy nie mogliby inspicjować utrzymywanych przez kraj zakładów naukowych w imieniu ministerstwa, na co i w innych krajach koronnych nie zezwolono, gdyż do tego rodzaju funkcyj bywają powoływane zazwyczaj tylko organa rządowe, nie zajmujące innej publicznej posady. Z drugiej zaś strony dlatego, że przez proponowane rozłączenie funkcji inspektora od urzędu przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, urosłyby wyższe wydatki, jak przy połączeniu obu tych urzędów w jednej osobie, która to okoliczność, — zdaniem p. ministra, — przy wskazanej obecnie oszczędności nie jest obojętną. Chcąc jednakowoż w części zadość uczynić potrzebie ustanowienia inspektora dla niższych szkół rolniczych, polecił p. minister rolnictwa lwowskiemu namiestnictwu nawiązanie rokowań w tym kierunku, czyby jeden z rządowych inspektorów szkolnych krajowych, nie objął za miernem wynagrodzeniem funkcji inspicjowania wspomnianych szkół pod względem dydaktycznym.

Odpowiadając na powyższe pismo, oświadczył Wydział krajowy namiestnictwu, iż — zdaniem jego — do pełnienia funkcji inspektorów krajowych niższych szkół rolniczych najwłaściwszemi byłyby osobistości, posiadające odpowiednie wiadomości z teorji i praktyki gospodarstwa, a przytem obeznane z metodą uczenia, zaprowadzoną w powyższych szkołach. Takim warunkom mogą z reguły czynić zadość tylko nauczyciele fachowi wyższych i średnich szkół rolniczych, i dlatego proponując kandydatów na inspektorów niż. szkół rolniczych, wybrał Wydział krajowy takowych wyłącznie z pomiędzy nauczycieli wyż. szkoły rolniczej w Dublanach. Działalność zaś kraj. inspektorów szkolnych jako inspektorów niższych szkół rolniczych, nie zdaje się Wydziałowi kraj. obiecywać pożądanego skutku nawet pod względem dydaktycznym, gdyż dla tych inspektorów metoda uczenia w tak zwanych praktycznych szkołach rolniczych jest obcą; w obec tego więc, że ministerstwo rolnictwa nie chce użyć na takich inspektorów, urzędników krajowych, mimo że zupełnie ukwalifikowanych kandydatów tylko między tymi urzędnikami znaleśćby można, a w zasadzie zgodziło się także na wybór inspektora z pomiędzy osobistości zawodowych — Wydział krajowy oświadczył się za tą drugą alternatywą, zwłaszcza, że nie zbywa u nas na kandydatach, po których spodziewać się można dodatniej działalności na stanowisku inspektorów niższ. szkół rolniczych.

Jako kandydatów na takich inspektorów zaproponował Wydział kraj. namiestnictwu dwóch posłów sejmowych, oraz jednego dyrektora znaczniejszych dóbr w naszym kraju, którzy w rolnictwie tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym uchodzą słusznie za powagi.

Ustanowienie komisji egzaminacyjnej w Galicji jest dla naszego kraju nader doniosłej natury — odtąd bowiem kandydaci, chcący otrzymać kwalifikację na nauczycieli szkół rolniczych, nie będą potrzebowali udawać się do Wiednia dla złożenia powyższego egzaminu.

Włochy w obec wojny.

Esercito Italiano, militarne pismo fachowe, którego wydawcą jest de Luigi, były oficer i powaga w sferach wojskowych, zamieściło w jednym z ostatnich swych numerów artykuł pióra swego redaktora pod tyt.: „Stanowisko Włoch w obec walki." Artykuł ten wywołał wielkie wrażenie w Rzymie i zasługuje na to, by zwrócić nań uwagę szerokiego ogółu. Najgłówniejsze ustępy rzeczonego artykułu brzmią jak następuje:

Włosi protestują nieustannie przeciw insynuacji, jakoby mieli zamiar zaczepić Francję; Francuzi zaś ze swej strony zapewniają, że nie żywią w obec nas wojowniczych zamiarów. Sądzę, że obie strony dają swe zapewnienia szczerze. Mimo to wojna wybuchnie przy pierwszej nadarzającej się sposobności, jako naturalny i konieczny rezultat serji wypadków, stworzonych przez obecną sytuację. Są niemi dwa państwa oparte na zasadzie narodowości i zjednoczone, które położeniem swem na wschodniej granicy Francji zdolne są ograniczać wpływ na zewnątrz i utworzyć podstawę nowej równowagi europejskiej. Francja nie mogła nic innego zrobić, jak tylko wszelkiemi siłami dążyć do zmiany istniejących stosunków. Gdyby tego nie uczyniła, byłoby to zaparciem się świetnej dziejowej przeszłości. Prędzej, czy później musi ona dążyć do rozerwania żelaznego pierścienia, jakim otoczyły ją zjednoczone Niemcy i Włochy. Francji tego nie można brać za złe. Mówmy otwarcie. Na co się zdało wzajemnie się łudzić. Francja nawet po roku 1892 nie będzie mogła liczyć na neutralność Włoch. Instynkt zachowawczy zniewoli Włochy zaraz po wybuchu walki, by stanęły po stronie tej, która trzyma Francję w żelaznym uścisku — gdyż to stanowi najlepszą gwarancję pokoju. Francja wie o tem aż nadto dobrze. Sukces francuski, ułatwiony naszą neutralnością, musielibyśmy gorzko odpokutować. Po zwycięzkiej kampanji przeciw Niemcom, nieochybnie nastąpiłaby wyprawa na Włochy. Po Berlinie musiałaby przyjść kolej na Rzym — jest to konieczność nieunikniona. Włoski mąż stanu, który w podobnej sytuacji chwilowo się tylko zawaha w wyborze jedynie możliwego postanowienia, zasługuje na miano zdrajcy, a imię swe przekaże na hańbę u przyszłych pokoleń. Zniszczyłby niechybnie swą ojczyznę. Słyszę już chór protestów mniej lub więcej uzasadnionych. Przyszłość jednak udowodni, że miałem rację, gdyż prawdzie niepodobna kłam zadawać.

Młodzież rosyjska.

„Ujawnił się bardzo pożądany fakt — pisze *Grażdanin*. — Młodzież rosyjska przejrzała. W ostatnich latach poczęto wprawdzie wiele mówić o reakcji, jaka daje się zauważyć w umysłach i w życiu młodzieży. Pewne okoliczności, jakoby usprawiedliwiały te obserwacje, lecz prawdę powiedziawszy, żadne środki wewnętrzne, żadne rozporządzenia w dziedzinie zarządu i w dziedzinie prasy nie mogły zaznaczyć prawdziwej reakcji co do błędów i mrzonek okresu liberalnego, dokąd nie ujawni się taż reakcja w umysłach i usposobieniach pokolenia dorastającego, które ma zastąpić pokolenie obecne, w bliższej lub odleglejszej przyszłości. I oto, całkiem niespodzianie wśród uczącej się młodzieży, zwłaszcza uniwersyteckiej, tam gdzie najwybitniej ujawniał się obłęd, występują oznaki reakcji tak niewątpliwej, że można ją uważać za rękojmię jej rozwoju." Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, tak piszą *Petersburskie Wiedomosti*:

„Wrażenie, jakie odniósł minister oświaty z podróży po uniwersytetach rosyjskich, jak słyszymy, było nader zadawalniające. Uniwersytety nasze, jak widać, ożywiły się i obudził się w nich duch nauki. Jakaż różnica daje się istotnie spostrzegać między studentami dzisiejszymi, a z przed lat 13, kiedy sekretarz stanu Deljanów zwidzał uniwersytety stołeczne i prowincjonalne, jako prezes wyznaczonej *ad hoc* komisji.

„Studenci wszędzie z nieograniczonem zaufaniem przyjęli naukę i słowa p. ministra, a jego nieobłudne i życzliwe zachowanie się względem młodzieży, wywarło na niej wpływ najlepszy. Jeszcze wyraźniej objawił się nastrój moralny studentów petersburskich i moskiewskich podczas uroczystego powitania Ich Carskich Mości, po ocaleniu cudownem od niebezpieczeństwa. Entuzjazm, jaki okazali studenci, nie da się opisać. Daj to o Boże, aby to piękne usposobienie młodzieży długo trwało wśród murów uniwersytetów naszych i aby chroniło te pokojowe świątynie nauki od rozkładu i fałszu wpływającego z zewnątrz.

Mówiąc o tem wzajemnem „przejrzeniu" tak ze strony nas co do młodzieży, jak i ze strony młodzieży co do jej obowiązków, nie należy tracić z uwagi tej okoliczności, iż żywiołów szlachetnych wśród młodzieży w ogóle, a wśród uniwersyteckiej w szczególności było u nas zawsze więcej, aniżeli żywiołów szkodliwych. Okoliczności jednak tak się złożyły w owym nastroju negatywnym, jaki ogarniał nietylko masy ale i szczyt społeczeństwa rosyjskiego, że mniejszość szkodliwą używała opieki, gdy tymczasem większość szlachetna pozostawała na uboczu i że ta większość z tego powodu nie bacząc na swą powagę liczebną, lękała się wyjrzeć na świat, lękała się odezwać choćby jednem słowem. Na jednego zuchwałego warchoła, przypadało 10—15 ludzi skromnych i wylękłych, nieśmiejących nawet przyznać się do tego, że nie mają nic wspólnego z warchołami i że nie podzielają ich myśli. Jednem słowem, znaczna większość młodzieży i studentów w zaślepieniu nie widziała swej siły i dopiero obecnie ją dostrzega. Ale i my też wśród warcholskiej wrzawy nie podejrzywaliśmy nawet istnienia tej większości prawomyślnej i niesłusznie na wszystkich składaliśmy odpowiedzialność za wybryki mniejszości uzurpatorów. Obecnie i my przejrzeliśmy i widzimy to, co mieliśmy przed oczyma. Lepiej późno, niż nigdy."

Petrol rosyjski i amerykański.

Pod tym sensacyjnym tytułem wydrukowało znane francuskie pismo *Revue des deux Mondes* artykuł p. Czichaczewa, który i dla nas nie powinien być obojętnym. Celem bowiem artykułu jest wykazanie, że tylko z dwóch tych krajów może być wydobywany petroleum — a więc tani niezbędny dla postępu cywilizacji materjał do oświetlania, że w obec zmniejszającej się od lat 4-ech produkcji Ameryki, wszyscy, a szczególniej angielscy kapitaliści powinni skierować swą uwagę na źródła nafty Kaukazu a spożytkowawszy niezmierne zasoby natury znane już nad brzegiem m. Kaspijskiego posunąć się po za morze, i rozpocząć korzystną, cywilizacyjną pracę w Turkiestanie, w równinie stepowej między Amur-darją i Syrdarją.

Dla pozyskania jednak nie tylko angielskich kapitalistów, ale opinii w Europie dla tego celu, musiał autor obniżyć bardzo doniosłość i znaczenie i innych źródeł materjału świetlnego, a mianowicie Galicji. Mówi o niej mimochodem tylko — produkcję nafty surowej ocenić na jaki tysiąc centnarów, chociaż w innym miejscu tego samego artykułu mówi o 42500 tonach po 40 ctm. produkcji austrjackiej; z produkcją zaś wosku ziemnego obchodzi się jeszcze króciej, bo powiedziawszy iż ten minerał, zawsze rzadki staje się coraz droższym, rokuje wielką przyszłość przemysłowi wosku ziemnego, na Kaukazie, który jest znany na wyspie Czeleken, a którego nieprzebrane ilości miały być widziane przez inżynierów budujących kolej zakaukazką do Merwu.

Daleki jestem od ujmowania znaczenia naftowemu przemysłowi rosyjskiemu, podzielałem obawy wszystkich właścicieli kopalń galicyjskich że ten nowy produkt doznający większej niż bywa u nas opieki rządu, wytworzy znaczną konkurencję naszemu przemysłowi, a byłem jeden z pierwszych, co zwrócił uwagę na to, że niebezpieczeństwo konkurencji rosyjskiej polegało głównie na sztucznem tworzeniu surowca austrjackiego, i omijaniu przepisów ustawy cłowej. Ale mam sobie za obowiązek zaznaczyć, że tak źle z nami i Europą nie jest, jak to przedstawia rosyjski autor.

Co do nafty — w r. 1884 produkowaliśmy wedle urzędowych dat przeszło 300.000 ctrm. — a odtąd

w r. 1885 w okrągłych cyfrach 380000 ctrm.
„ 1886 „ „ 613000 „
„ 1887 „ „ 619000 „

autorowie niemieccy podają 750000 ctrm. a profesor akademii górniczej w Leoben p. Höfer na ostatnim we Wiedniu w m. wrześniu rb. odbytym kongresie górniczym określił stosunkową wartość tych dwu produkcyj w ten sposób, że jeśli Rosja produkuje 27 razy więcej surowca niż Galicja to produkcja ta zważywszy na gatunek jego i na odległość miejsc zbytu, przedstawia wartość tylko o dwa razy większą.

Porównanie produkcji wosku ziemnego w Rosji i u nas dość, jest wyrazić w cyfrach, aby poznać przesadę p. Cz. Mówi on, że z wyspy Czelekien sprzedano raz jeden do Niżnego Nowgorodu 800 ctr. wosku ziemnego, gdy Galicja sprzedaje go co roku od szeregu lat 125.000—150.000 ctr., a fabryki stojące za granicą państwa, w Królestwie polskiem, a rachowane do Rosji, przerabiają nasz produkt.

U zagranicznych kapitalistów artykuł p. Cz. może jednak szkodzić naszemu przemysłowi, bo cyfry tej produkcji autor nie podał, a sprostowanie które podałem do pism francuskich, nie będzie miało może należytego rozgłosu. Dla tego nie od rzeczy jest wskazać, gdzie jest pośrednie źródło tak niekorzystnych dla naszego przemysłu naftowego informacyj. Sądzę, że leży ono w centralnem biórze statystycznem w Wiedniu, które przywykło było w ciągu całego szeregu lat podawać daty statystyczne o przemyśle naftowym w Galicji z rocznika o górnictwie w państwie, wydawanego przez c. k. ministerstwo rolnictwa, a ministerstwo to publikowało produkcję kopalń pod ustawę górniczą poddanych, a nie całego kraju.

Odkąd bióro dla statystyki handlu i przemysłu krajowego wydało rocznik swój (z r. 1886) błędy takie nie powinneby się powtarzać, tem bardziej, że od tegoż roku ministerstwo rolnictwa ma daty statystyczne o wszystkich kopalniach nafty i wosku ziemnego, podlegających wskutek nowej ustawy kontroli jego urzędów. Stronność, ażeby nie powiedzieć aprioryczne założenie rosyjskiego autora, jest jednak zbyt widocznem, byśmy błędy jego przypisywali mylnym informacjom. O zamiarze zaś przyciągnięcia kapitałów zagranicznych do eksploatacji nafty Kaukazu i Za-Kaukazu, możemy tylko powiedzieć, że mimo wszystko co papier zniesie, Anglicy są bliżej nas, Rumunji lub Ameryki, i tam się wolą udawać, a nieprawdziwe przedstawienie rzeczy rzadko kiedy korzyść przynosi.

L. S.

Z prowincji.

(*M.*) **Nowy Sącz** 17. listopada. (*Wybory do Tow. kredyt. ziem.*) Pod przewodnictwem p. Eugenjusza Zielińskiego, w obecności komisarza rządowego p. Hołodyńskiego, odbył się dziś w lokalu rady powiatowej tutejszej wybór delegatów dla Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dotychczasowi delegaci: pp. Józef Męciński z Partynia i Eugenjusz Zieliński z Klęczan, byli obaj na dzisiejszem zebraniu obecnymi.

Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos pierwszy p. Męciński, zdając w pięknej przemowie sprawę z dotychczasowej swej działalności przez ubiegłe sześciolecie; opowiedział ważne i doniosłe czynności delegacji, uwieńczone szeregiem ułatwień dla członków Towarzystwa, a w szczególności spowodowanie emisji 4½% listów zastawnych; w końcu, dziękując za zaufanie dotychczasowe wyborcom, prosił o udzielenie mu absolutorjum z jego czynności.

Również podniósł i tę okoliczność, że, jakkolwiek właściwie siedzibą jego jest inny (tarnowski) okręg wyborczy, przecież w ubiegłej kadencji, mające wybór między Tarnowem a N. Sączem, wybrał ten ostatni, jako miejsce kandydatury proponowanej, uważając to za zaszczyt dla siebie, że, jakkolwiek będąc z innego okręgu, tyle w tym obcym zaskarbił sobie zaufania, iż posiadł tutejszą delegację.

Po bardzo poważnie przyjętem przedstawieniu powyższem, wniósł dr. Olszewski wyrażenie delegatowi zaufania przez powstanie, jak i podziękowanie za jego dotychczasową pracę i trudy, a następnie, aby wybrać się mających delegatów zobowiązać uchwałą wyborców do przeprowadzenia zmiany dotychczasowego procederu przy udzielaniu pożyczek przez Tow. kred. ziem., nader długo trwającego i bardzo dla proszących uciążliwego, na nowszy sposób krótszy i mniej uciążliwy — które to oba wnioski jednomyślnie przyjęte zostały.

P. Kłobukowski odczytał następnie list p. dra Gustawa Romera, w którym tenże, dowiedziawszy się o zamiarze postawienia jego kandydatury, nie mogąc osobiście się stawić z powodu pracy, jaka go przez zastępstwo członka Wydziału krajowego we Lwowie zatrzymuje — w drodze listownej prosi o pominięcie go jako kandydata i wyborcom dotychczasowego delegata, pana Męcińskiego, gorąco zaleca, jako człowieka, znanego ze skutecznej pracy i obznajomionego z wewnętrzną organizacją, jak i znającego potrzeby Tow. kredytowego.

Po odczytaniu listu, dr. Olszewski przedstawia zebranym, że, jakkolwiek żywią wszyscy niepospolitą wdzięczność i zaufania nikt nie odmawia dotychczasowemu delegatowi p. Męcińskiemu, przecież w obec p. Romera, posiadającego znakomite zasługi około dobra powiatu przez pracę swą jako marszałka powiatu położone, powiat także zaciągnął obowiązki, że teraz, gdy się pora zdarza, należałoby jego, tj. p. Romera, jako swojego, a nie kogo innego, zaszczycić zaufaniem powiatu i wybrać go w miejsce p. Męcińskiego delegatem Towarzystwa kred. ziemskiego; to zaś, że p. Romer napisał list odczytany, zupełnie nie powinno wstrzymać wyborców od jednomyślnego wyboru p. Romera na delegata.

W obec powyżej postawionej kandydatury, w obec której musiałby p. Męciński z delegacji ustąpić, p. Zieliński również prosi wyborców, aby nie głosowali za nim, a raczej wybrali delegatami pp. Romera i Męcińskiego.

Ogólną rozprawę nad wyborami przerwał p. Władysław Żuk-Skarszewski, wynurzając się przeciwko kandydatowi p. Męcińskiemu, któremu, korzystając z tegoż obecności, może w oczy uczynić zarzut jako koledze z poselstwa do Sejmu, że w obec powiatu sądeckiego miał się nielojalnie zachować, nie trzymając się w pewnej akcji w czasie obrad sejmowych jakiejś uchwały wydziału powiatowego tutejszego. Otóż dlatego mowca jest przeciw kandydaturze pana Męcińskiego.

P. Męciński z osobistych względów pragnie przedewszystkiem usprawiedliwić swą kandydaturę, którą jedynie tylko na wyłączne i usilne żądanie i naleganie p. Romera w tutejszym powiecie postanowił popierać, gdyż inaczej byłby kandydaturę w innym powiecie — gdzie go również do tego zapraszano — zgłosił.

Co do poruszonej przez p. Żuka nielojalności wrzekomej i wykroczenia przeciw powiatowi sądeckiemu, to wyjaśnia mowca sprawę całą szczegółowo, przytaczając fakta odnośne, że takowe miało polegać na przekonaniu, któremu mowca dał w Sejmie czynny wyraz, iż sąd powiatowy krynicki należy pozostawić w Krynicy, a nie przenosić go do Muszyny — jakkolwiek miała być przeciwną temu opinja, wydana przez radę powiat. nowosądecką. Takiego postępowania będącego wynikiem stałego przekonania, którego mowca nigdy zmienić nie myśli, nie można uważać za zbrodnię przeciw powiatowi, a nadto o tyle jest ta sprawa obojętną, że zdarzenie to zaszło w Sejmie, a nie wynikało z mandatu, w tym powiecie udzielonego. Zresztą nie widzi w tem powodu, aby to miało stanowić przeszkodę do udzielenia mu mandatu na delegata Towarzystwa kred. ziem.

Następnie zajęła się komisja skrutacyjna z pp. dra Olszewskiego, Kłobukowskiego i Dunikowskiego złożona, przeprowadzeniem wyborów. Głosowanie odbywało się ustnie. Wynik głosowania wypadł w ten sposób, że na 27 głosujących padło 18 głosów na p. dra Gustawa Romera, 19 głosów na p. Eugenjusza Zielińskiego, a 13 głosów na p. Józefa Męcińskiego. Wybrani zatem pp. Romer i Zieliński.

P. Zieliński w gorących słowach dziękuje wyborcom za zaufanie, jednak, pomimo ponownie wyrażonej mu jednomyślności zaufania wyborców, wyboru na delegata — w obec tego, że kandydatura p. Męcińskiego upadła — przyjąć nie chce.

W skutek tego przystąpiono do wyboru uzupełniającego, tj. wyboru delegata w miejsce pana Zielińskiego.

Głosowanie wypadło w ten sposób, że na 22 głosujących 16 głosów otrzymał p. Męciński, 4 pan Zieliński, a 2 p. dr. Olszewski, przeto też drugim delegatem wybrany został p. Męciński.

Wybrany, dziękuje p. Męciński za wybór, zapewniając najsolenniej wyborców, że, gdyby był tylko przewidywał jakiekolwiek przeszkody w swym wyborze, nie byłby naraził siebie i wyborców na najmniejsze nieporozumienia i kandydatury tu nie stawiał.

Wyraża przekonanie, że sprawa wyborów poróżnić nikogo nie powinna i prosi wyborców, aby w razie, gdyby jaki kierunek postępowania, nie zgodny z ich przekonaniem, w działaniu Towarzystwa kredytowego, a w szczególności tegoż delegatów, spostrzegli, bezzwłocznie w należytej formie wraz z odnośnemi wskazówkami o tem mowcy znać dali, a nie omieszka, co potrzeba, uczynić.

W końcu przypomina mowca zebranym, że może sobie uważać za zaszczyt, iż kilkakrotnie, a to ze szczęściem, podejmował w Sejmie sprawy powiatu sądeckiego, a w każdym razie nie zrobił w życiu publicznem kroku, który mógłby kogokolwiek, a w szczególności powiat sądecki, na szkodę narazić.

Wywód ten zebrani przyjęli z zadowoleniem — poczem przystąpiono do wyborów zastępców delegatów, a z urny wyszli pp. Eugenjusz Zieliński i Władysław Głębocki ze Zbyszyc.

Bank ziemski.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, spełniając uchwałę Zjazdu obywatelskiego z dnia 8. października 1887, ogłasza nazwiska osób, które akcje Banku ziemskiego subskrybowały i takowe w całości lub w części wpłaciły:

W mieście Bochni (2 akcje): 1 akcję całą: Stanisława Serafińska. Część akcji: Dr. A. L. Serafiński, Jakób Mielnik, Konstanty Ramult, Henryk Szenrich, Bolesław Żurowski, Teofil Gatty, Jan Dembowski, Wilhelm Ursel, dr. Ferdynand Zakrzewski, Ludwik Kurkiewicz, dr. Szczęsny Oświęcimski, Henryk Machnicki, Teodor Biłous.

W powiecie Borszczowskim (12 akcji): 10 akcji: Leon ks. Sapieha w Bilczu. Część akcji: Rosinkiewicz w Jeizerzanach, Piotrowski w Konstancji, Kaufman w Głęboczku, Aron Rosenbaum w Jadwiżyńcach, Chaim Rosenbaum w Jezierzanach Władysław Turski w Jezierzanach, Krawski w Jezierzanach, ks. Borkowski w Jezierzanach, ks. Kwoczyński w Borszczowie, Oskar Parnas w Tarnawce, Selig Kimmelmann w Łanowcach, Jakób Kolm w Cyganach, Feldschuh w Borszczowie, Szpital powszechny w Borszczowie.

W powiecie Brodzkim: 1 akcję: Józef Miączyński w Jaśniszczach.

W powiecie Brzeskim: 1 akcję: Jan Götz w Okocimie.

W powiecie Brzeżańskim (2½ akcji): po 1 akcji: Zofia br. Czechowicz w Gnnnem, Andrzej Cywiński w Płotyczy. Pół akcji: Samuel Wittlin w Kozowie.

W powiecie Buczackim (9 akcji): po 1 akcji: Oddział podolski Tow. Gospod., Artur Cielecki w Porchowy, Marja Marcelina Darowska w Jazłowcu, Marja hr. Dembińska w Jazłowcu, Władysław Czaykowski w Medwedowcach, Włodzimierz Gniewosz w Złotym potoku, ks. Stanisław Gromnicki w Buczaczu, Władysław hr. Wolański w Rzepińcach, Albin Słonecki w Zadarówce. Część akcji lub depozyt: Dr. Ferdynand Obtułowicz, dr. Edward Krzyżanowski, Justyn Osiecimski w Skomorochach, Marjan br. Błażowski w Jazłowcu.

W powiecie Chrzanowskim (28 akcji): 20 akcji: Bezimiennie. 2 akcje: Antoniewa hr. Wodzicka w Kościelcu. 1 akcję: Józef Baranowski w Trzebini. Część akcji lub depozyt: Michał Bóbr w Porębie, Duchowieństwo dekanatu Nowogórskiego, Biskupski w Jaworznie, dr. Damski i Dyndera, Antoni hr. Wodzicki w Kościelcu, Henryk Kowarzyk w Niedzieliskach, Loewenfeld w Chrzanowie, J. Nowakowski w Regulicach, Fr. Bartonec w Sierszy, Konwent OO. Karmelitów w, Czerny, Jan Uziembło w Krzeszowicach, Otton Exner w Sierszy, Konstanty Karyłowski w Sierszy. Ignacy Ostrzeszowicz w Rudawie, Tow. wydawnictwa książek polskich dla ludu do nauki w domu:

W powiecie Cieszanowskim (18 akcji). 15 akcji: Elżbieta ks. Sapieżyna w Oleszycach. Po 1 akcji: Rada powiatowa w Cieszanowie, Juljan kniaź Puzyna w Narolu, br. Wittman w Rudzie Różanieckiej.

W powiecie Czortkowskim (3 akcje): po 1 akcji: Władysław Ochocki w Kalinowszczyźnie, Józef Krokowski w Jagielnicy, Komitet pań w powiecie Czortkowskim.

W pow. Dąbrowskim (5 akcyj): 2 akcje: Bezimiennie. Po 1 akcji: Józef Męciński, Rogaliński, Majchrowski. Część akcji: Fr. Gaszyński, Gmina Samocice, Gmina Podlipie, Jan Szałaśny włościanin z Radgoszczy, ks. Fr. Sikora w Odporyszowie.

W powiecie Doliniańskim (4 akcje): 2 akcje: Lajos Kriser w Wygodzie. 1 akcję: Antonina Okęcka w Swaryczowie, Marjan Mazaraki w Strutynie.

W powiecie Drohobyckim (11 akcji): 2 akcje: Juljusz Bielski w Rychcicach. 1 akcję: Leonard Wiśniewski, ks Ignacy Terlecki, dr. Wiktor Lechowski, Ochronka miejska, dr. Ignacy Jaszowski, Karol Rozwadowski, Hersz Goldhammer, Mendel Samuely, Stanisław hr. Tarnowski.

W powiecie Gorlickm)7 akcyj): Po 1 akcji: Adam Skrzyński w Zagórzanach, Władysław Płocki w Nowodworzu, Feliks Rogojski w Szymbarku, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Gmina miasta Gorlice. Po pół akcji: Feliks Skrochowski, Ignacy Skrochowski, Seweryn Stawiarski, Edward Miłkowski, Gustaw Koziebrodzki, Wojciech Biechoński.

W powiecie Gródeckim (7 akcyj): 1 akcję: Włodzimierz Niezabitowski w Uhercach, Edward Weissmann w Zawidowicach, Kalikst ks. Poniński we Lwowie, Marja baronowa Buol w Gracu, Henryk Prus Wiszniewski w Rusiatyczach. Część akcji; Dr. Grzegórz Ziembicki we Lwowie, Seweryn br. Doliniański w Dolinianach, Karol Wiszniewski w Dobrzanach, Stanisław Agopsowicz w Krupce, Stanisław Weissman w Zawidowicach.

W powiecie Horodeńskim (4 akcje): całą akcję: Ludmir Cieński w Oknie, Władysław Wielowiejski w Olejowy. Pół akcji: Repynia Zaryasiewicz w Woronowie. Część akcji: Mikołaj Romaszkan w Dąbkach, Leszek Cieński w Oknie, Antoni Syroczyński w Kopaczyńcach, Włodzimierz Horodyński w Horodence.

W powiecie Husiatyńskim (44 akcje): 20 akcji: Izabela hr. Dzieduszycka w Jabłonowie. 20 akcji: Florentyna księżna Czartoryska w Jabłonowie. Po 1 akcji: Franciszka hr. Baworowska w Kopczyńcach, Marja Żminkowska, Bronisław Horodyski w Krogulcu. Po pół akcji: Kazimierz Cieński w Uwiśle, Adolf Cieński w Ludwipolu.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Elżbiety król. — Drogomiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 23, zachód o godz. 4. min. 9.

Wzruszający dramat rozegrał się w Warszawie onegdaj w ubogiej izdebce na poddaszu domu pod nr. 238 na Pradze. W domu tym od kilku miesięcy mieszkała pani T., wdowa po zamożnym niegdyś obywatelu ziemskim, wraz z czworgiem dzieci, na których utrzymanie zarabiała lekcjami muzyki. Nadmierna praca wycieńczyła siły znękanej kobiety i przyprawiła ją o ciężką chorobę. Dopiero ostatnia nędza, grożąca prawie śmiercią głodową, skłoniła panią T. do zwrócenia się o pomoc do brata, pana J., zamieszkałego w Wilnie i uchodzącego za miljonera. Między bratem i siostrą były dawniej jakieś nieporozumienia i p. J., pomimo rozpaczliwego listu siostry, nic nie odpisał. Wzmagająca się z każdym dniem nędza skłoniła panią T. do zwrócenia się o radę do adwokata K., który był kolegą jej męża. Szlachetny prawnik w miarę możności przychodził z pomocą nieszczęśliwej kobiecie, a w jej imieniu napisał do pana J. list, mający na celu poruszenie serca braterskiego. Na ten list właśnie pani T. onegdaj rano odebrała odpowiedź nadzwyczaj szorstką, a zarazem stanowczą, iż na żadną pomoc liczyć nie powinna. Po takiem zniweczeniu wszelkich nadziei, schorowana kobieta powzięła rozpaczliwy zamiar pozbawienia się życia wraz z

dziećmi przez zaczadzenie. Ponury ten dramat miał się rozegrać w ciągu następnej nocy, z soboty na niedzielę. Tymczasem adwokat K., w sobotę o godzinie 4. po południu, otrzymał telegram z Wilna, donoszący o nagłej śmierci bezdzietnego J., z nadmienieniem, iż nieboszczyk nie zostawił testamentu, a więc jedyna siostra staje się spadkobierczynią całego majątku. Adwokat, nie tracąc czasu, zaraz po otrzymaniu depeszy pojechał na Pragę i dzięki temu pospiechowi zapobiegł wielkiemu nieszczęściu, gdyż wzruszona kobieta przyznała się do rozpaczliwego zamachu. Spadek, jaki się dostanie biednej mieszkance poddasza, wynosi około 700 000 rs.

Nominację p. Loebla namiestnikiem Moraw, omawiają niemal wszystkie pisma wiedeńskie. Według telegraficznych doniesień, półurzędowy *Fremdenblatt* zapewnia, że potrzeba już z góry wykluczyć wszelkie uprzedzenia partyjne u funkcjonarjusza, który cały czas swej długoletniej działalności poświęcił zupełnościom administracyjnym i zastosowywaniu ustaw obowiązujących.

Presse pisze: „Mąż, który otrzymał tak zaszczytne wezwanie do Berna, całą swoją przeszłością daje poręczenie, że wedle najlepszych sił swoich starać się będzie o utrzymanie i nadal teraźniejszych politycznych stosunków na Morawie, jak do dzisiaj zadawalających“.

Neue fr. Presse pisze: „Doświadczenie zdobyte 30-letnią pracą pełną zasług w służbie administracyjnej, będzie zdaje się lepszem uzbrojeniem dla p. Loebla do zajęcia wysokiego urzędu, aniżeli byłoby nim stare szlacheckie drzewo rodowe i nawet zupełna znajomość czeskiego narzecza“.

Wiener allg. Ztg. pisze: „Czynnikiem decydującym, który wpłynął na powołanie p. Loebla na to stanowisko jest to, że pod względem polityczno-narodowym jest on mało zaangażowany, a natomiast posiada bogaty zasób doświadczenia“.

Notujemy tu głosy prasy niemieckiej, zaznaczając przy tem, iż Czesi narodowcy powitali tę nominację nietylko ozięble ale z widoczną niechęcią.

Tutejszy organ *länderbanku* z śmieszną stanowczością twierdzi, że nominacja Polaka namiestnikiem jest wielką naszą zdobyczą! Nie wiemy jak organ länderbanku zapatruje się na polskość, ale my jej w p. Löblu nie dostrzegliśmy nigdy nawet w takim stopniu w jakim jej od urzędnika rządowego wymagać mamy prawo.

P. Löbl był, być może pożytecznym urzędnikiem i awansował. — Oto wszystko; strata tu nie da się tak bardzo uczuć, jakby z pochwał subwencjonowanego dziennika sądzić można — my przynajmniej mamy to silne przekonanie.

Pożar. Mieszkańcy Lwowa zaalarmowani zostali onegdaj wieczorem sygnał z wieży ratuszowej, zwiastujący pożar w dzielnicy drugiej. Uderzenia dzwonu alarmowego, następujące szybko jedno po drugiem, ściągnęły na miejsce wypadku tłumy publiczności. Ogień wybuchł w domu Ozjasza Leinwanda przy ul. Szpitalnej l. 9., wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Płomienie objęły z szaloną szybkością stajnię, w której mieściły się cztery konie, będące własnością żydowskich tragarzy. Zanim straż ogniowa przybyła, ogień zniszczył doszczętnie stajnię krytą gontami i przeniósł się do sąsiedniej realności Gutsbergów, gdzie objął komórki zapełnione drzewem. Komórki te przytykając prawie do murów zakładu karnego, kryte blachą, to też zlokalizowanie ognia nie było rzeczą zbyt trudną. Straż pożarna miejska i ochotnicza w krótkim czasie ogień ugasiła, nie uratowano jednak koni, z których trzy spaliły się na węgiel, czwarty zaś jest znacznie poparzony. Parobek, który w chwili wybuchu pożaru znajdował się w stajni, zdołał się zbiec wydostać. Szkoda jest nie znaczna, wynosi około kilkaset złr., a spalone budynki były asekurowane w towarzystwie krakowskiem.

Podnieść musimy, że straż ogniowa miejska przybyła do pożaru bardzo późno i to jest powodem, że pożar przybrał większe rozmiary. To też narzekania publiczności wygłaszane głośno i dobitnie były zupełnie słuszne i uzasadnione. Co jest właściwie powodem, iż straż ogniowa w ostatnich czasach zwykle zapóźno przybywa do pożaru, nie wiemy, byłoby jednak rzeczą właściwą, ażeby prezydjum Magistratu zechciało to wyjaśnić.

Pierwszą pomoc udzieliła straż pożarna zakładu karnego i jej to zasługą, że okoliczne budynki kryte gontami nie uległy zniszczeniu. Pożar mógł przybrać bardzo groźne rozmiary a nawet pochłonąć całą ulicę.

Dla wiadomości urzędu budowniczego notujemy, iż w domu przy ul. Szpitalnej l. 7. piekarnia Israela Weissa mieści się w piwnicy!... Chyba we Lwowie możliwe.

Na miejsce pożaru przybył prezydent miasta p. Mochnacki wraz z członkami Rady miejskiej, którzy tam pospieszyli wprost z przerwanego posiedzenia Rady.

Adres, wręczony prezydentowi miasta p. Mochnackiemu w dniu jego imienin od urzędników magistratu, brzmi:

„Dostojny Panie! Powołany zaufaniem współobywateli na zaszczytne i wysokie stanowisko Prezydenta miasta, rozpocząłeś Panie erę, nie mniej świetną od poprzednich, a wierny programowi swemu, stworzyłeś dolę szczęśliwszą dla licznego zastępu pracowników, poświęconych służbie gminnej.

Dźwignąłeś z niezwykłą starannością gospodarstwo miasta, dałeś Panie początek pomnikowym instytucjom, przez co jednasz sobie wdzięczność i uznanie gminy, której przodujesz, a jako najwyższy przełożony urzędników i służby miasta wyrozumiałem i sprawiedliwem kierownictwem skarbisz sobie cześć i przywiązanie podwładnych, którym przyświecasz jako wzór gorliwości i troskliwości o dobro gminy.

Od tego więc licznego zastępu pracowników, których otaczasz swą ojcowską opieką, racz Panie przyjąć wyrazy [illegible] czci i wdzięczności, a oraz życzenie, ażeby ubiegająca kadencja była pierwszym perjodem długoletniej i tak zbawiennej działalności twojej na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Do wyrażenia tych uczuć i nadziei daje nam pożądaną sposobność święto twojego imienia, w którem, przekonani jesteśmy, wtórować nam będą liczne grona twoich wielbicieli i przyjaciół.

Oby Bóg czuwał nad tobą i nad dobrem miasta naszego — oby Bóg ochronił dostojną rodzinę twoją.

We Lwowie 16. listopada 1888.“

Kradzież... dziecka. Policja aresztowała onegdaj po południu Katarzynę N., która o godz. 8. rano zakradła się do pomieszkania Anny Cap przy ul. Dominikańskiej l. 3 i uprowadziła jej syna Marcjana, liczącego lat cztery. Zrozpaczona matka udała się natychmiast do dyrekcji policji a przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż żebraczka zmuszała dziecko, groźbą i biciem do zbierania jałmużny.

Pielgrzymka na Jasną Górę. Według *Warszawskiego Dniewnika* w pięciomiesięcznym okresie czasu od 13. maja do 13. października br. przybyło do Częstochowy na Jasną Górę około 327.000 pielgrzymów. Z tej liczby przypada na maj 26.650, na czerwiec 15.784, na lipiec 22.845, na sierpień i początek września 228.000, a na resztę września do 13. października 28.600 pielgrzymów. Nadto z Prus było 25 kompanij w liczbie 2000 osób, z Austrji zaś 8 w liczbie 900 osób. Kompanij, przybywających z księdzem było 180. W ogóle zaś w sprawozdawczym okresie znajdowało się w klasztorze 270 księży. W 180 kompanjach były własne kapele. Najwięcej zwracała uwagę kompanja górników [illegible] browy, złożona z 25 osób, stosownie umundurowana.

„Emalja“ piękności. Rozmaitego rodzaju pudra już niepotrzebne wcale.... Wszelkie wody odmładzające, zaliczone zostaną do rzędu środków, które śmiech tylko budzą. Wynaleziono bowiem coś lepszego, coś wspanialszego, coś „kolosalniejszego“! Zważcie tylko piękne panie: puder się zsypuje, blansz i róż pod wpływem gorąca.... Ale prawda, wy już nieraz z uśmiechem pobłażliwego politowania patrzyłyście na te pomieszania barw, jakie się tworzą na buzi, draśniętej zębem czasu, a pragnącej jeszcze uchodzić za piękną.... Obecnie już się to nie powtórzy więcej. Wynaleziono albowiem kompozycję, zwaną „emalją“, która tak szczelnie przystaje do skóry, tak wnika w jej pory, iż tworzy niczem nie uszkodzoną powłokę na czas długi.... Małą tylko niedogodność przedstawia ów sposób. Oto, gdy która z pięknych każe sobie zrobić rumieńce zdrowia, pozostaną one nietknięte przez długi szereg dni, barwy ich nie zmieni przerażenie śmiertelne, ani też obłożna choroba.... Gdy zaś jaka przyobleczoną zostanie w bladość interesującą, będzie równie ż przez taki dni szereg interesująco bladą. I jeszcze jedna niedogodność.... Oto takie „tynkowanie“ dokumentne kosztuje kilkaset guldenów.... Nie ma co mówić, dobre może, ale za to drogie... Nakoniec jeszcze jeden szczegół, że „emalia“ zaczyna dopiero wchodzić w modę nad Sekwaną i przez tej mody wyrocznię uświęconą jeszcze nie została.

Znany pisarz włoski, cieszący się ogólnem poważaniem, redaktor pisma *Venezia,* Karol Pisani, był początkowo gorącym republikaninem. W Turynie wstąpił do ministerstwa robót publicznych jako urzędnik czasowy, minister jednak postanowił dać mu stałą posadę i przedstawił królowi Wiktorowi Emanuelowi odpowiedni dokument do podpisu. Monarcha przeczytał go i zapytał: „Czy pan znasz tego pana Pisani?“ — „Tak jest, najjaśniejszy panie.“ — „I jego pismo także?“ — „Tak jest, najjaśniejszy panie.“ — „A więc przeczytaj pan.“ Z temi słowy król podał ministrowi kartkę, na której znajdował się bardzo niepochlebny dla Wiktora Emanuela sonet w duchu republikańskim. Minister, przeczytawszy go, zwrócił królowi, mówiąc: „W takim razie podrę nominację.“ — „O nie — odparł Wiktor Emanuel — podrzyjmy lepiej sonet!“ Uczynił to i podpisał nominację człowieka, który wskutek tego został jednym z najwierniejszych sprzymierzeńców królestwa i z najgorliwszych bojowników idei zjednoczenia Włoch.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie Dziennika Polskiego).

(*m.*) **Lwów** 17. listopada. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki. Na porządku dziennym nader ważna sprawa: zatwierdzenie planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej.

Referent radny p. Janowski w nader wyczerpującym a treściwym wywodzie przedstawia całą sprawę, która była już przedmiotem obrad osobnej komisji i kilku sekcji rady miejskiej.

Kasa oszczędności przed ogłoszeniem konkursu i rozpoczęciem zażądała od gminy wyjaśnienia, w jaki sposób przedstawiać się będzie grunt pod tę budowę przeznaczony.

Będą to gmachy monumentalne, więc należałoby pod nie przygotować grunt najodpowiedniejszy.

W chwili gdy p. Janowski zaczął przedstawiać zapatrywania poszczególnych sekcyj i wniosek urzędu budowniczego (znany naszym czytelnikom z notatki kronikarskiej umieszczonej w onegdajszym numerze *Dziennika*) dzwon alarmowy zwiastował pożar, który wybuchł na ul. Szpitalnej, wobec tego p. prezydent przerwał posiedzenie o godz. ³/₄8.

Przegląd polityczny.

* W *Pester Lloydzie* pojawiła się przed kilku dniami ostra filipika przeciw „niektórym pismom“ francuskim, podnoszącym, że polityka hr. Taaffego stoi w rażącej sprzeczności z zewnętrzną polityką austrjacko-węgierskiej monarchii. Ze wszystkich prawie dzienników, w Austrji wychodzących, jedyna pragska *Politik* podejmuje rzuconą przez węgierski organ rękawicę; przyznaje bowiem, że, gdy nie przypomina sobie, aby którykolwiek dziennik francuski w ten sposób się wyrażał, to filipika *Pester Lloydu* musi dotknąć chyba prawicę, gdy ostrze jej zwrócić się powinno przeciw lewicy, która od lat prawie dziesięciu w parlamencie i prasie walczy przeciw hr. Taaffemu i położeniu rzeczy, wytworzonemu przyjściem do władzy stronnictwa autonomicznego.

Podstawą zewnętrznej austrjacko-węgierskiej polityki było i jest zawarte w r. 1879 przymierze z Niemcami. Tę politykę zainaugurowało stronnictwo, które już wówczas powołane zostało do steru, i tej polityki trzyma się do dziś konsekwentnie. Postępowanie zaś lewicy, tak w tym wypadku, jak i w kwestji okupacji Bosnji, niemniej w sprawie ustawy wojskowej, było natomiast jedynie obliczone na obalenie stronnictwa autonomicznego i do tego stopnia zgubne dla wzrostu potęgi państwa, iż w decydujących sferach uznano w końcu za niezbędne, wprowadzić zmianę systemu.

Że zmiana ta wyszła tylko na korzyść, świadczą słowa Bismarka wypowiedziane w roku 1882, a w których ostrzega kanclerz swoją izbę, aby nie szła w ślady stronnictwa Herbsta w Austrji, które „nie umiało nigdy zdziałać co we właściwym czasie“, aż korona musiała się oprzeć na innych stronnictwach chcąc skutecznie warować interesa państwa.

Że zaś główna podstawa polityki austrjacko-węgierskiej — przymierze z Niemcami dotąd się ani na jotę nie zmieniło, fakt ten świadczy najwymowniej, jak bezzasadnem jest twierdzenie, iż między polityką hrabiego Taaffego a hrabiego Kalnoky'ego, zachodzi jaka sprzeczność.

„Nie jest rzeczą izby posłów — kończy *Politik* — kierować polityką zewnętrzną państwa, należy to do korony, względnie zamianowanego przez nią odpowiedzialnego ministra, ale i tu nawet nikt prawicy nie może zarzucić aby kiedykolwiek nie użyczyła hr. Kalnoky'emu swego poparcia, na równi z poparciem, jakiego doznaje hrabia Taaffe z jej strony“.

Uderz w stół, powiada przysłowie, a nożyce się odezwą, otóż i w tym wypadku głos *Polityki,* tylko za głos nożyc uważać można.

Pragski półurzędowiec twierdzi, że tych nożyc nie ma — być może, lecz i to bardzo prawdopodobne, że peszteński organ Tiszy nie na darmo na tę nutę zadzwonił.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 17. listopada. (Posiedzenie izby posłów). Następnie zabrał głos reprezentant rządu Steinbach, wywodząc, że ustawa ogranicza się tylko do posiadłości włościańskich średniej wielkości obszaru, gdyż posiadacze całkiem małych obszarów ziemi nie są właściwie włościanami, ci bowiem utrzymują się z zarobku jako robotnicy polni lub fabryczni.

Przemawiali jeszcze krótko Fürnkranz i Kronawetter.

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 30.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 18. listopada. Herbst po ataku przyszedł zupełnie do zdrowia. Liczni deputowani również i z prawicy dowiadywali się o jego stan zdrowia.

Paryż 17. listopada *Figaro* podnosi w wstępnym artykule, iż arcyksiążę Rudolf należy do najpopularniejszych i najsympatyczniejszych z książąt europejskich. Arcyksiążę — pisze *Figaro* — jest przeciwnikiem aliansów, które Austrję do rzędu wasala zniżyć by mogły.